

# VNM x KUBA KNAP x W.E.N.A. x KUBAN, TOUR

Głód rozkurwu nie grozi mi kiedy na traku So smaku narobi mi  
Głód rozkurwię jakbym szedł w Nairobi na Prodigy  
Jebany skill tu widać lajtowo na dłoni, Ty  
W sumie to jak na dłoni? Nie szkodzi, Ty  
Graniem w drogę wchodzisz mi?  
To jakbyś grał Breivikowi na fobii, Ty  
Kto tu użyć broni zabroni mi?  
Naskrobią mi kroniki za to flow, które już głowę tu kroi mi?  
Jakbyś wjechał osiem moli do coli mi, polej mi  
Za te pętłe jebnięte, chce więcej to zjem więcej  
Daj palca, a wezmę rękę, nie będzie tu jej więcej  
Widać, jak spróbowałbyś podnieść ją w geście zwycięstwa  
Victoria jest jedna, jej litera V, żegnaj  
Trasa roku, zobaczysz w pracy paru chłopaków z bloku  
Co pomimo braku pracy nie czują braku lokum  
Trzy narodowe tam mieszczę ten fejm  
Widzimy się u Ciebie w mieście, daj play,

Jebany pokaz stylu, Wy, wszyscy go chcą!  
Idź przyszykuj sort, by wirował dym ze spliffów  
I mikrofon przycisz im, bo  
Ona się buja nie do rytmu, bo słyszy ich flow  
Jestem tu po to, by sprzed nosa zgarniać splendor  
Paru gościom, którzy potrafią tylko kłapać gębą  
Że mają flow, styl - ta na pewno  
Głupio im, kiedy zjadam bit do którego nie wiedzą jak machać ręką  
Człownieniu, hasło "Puff puff pass"  
Człownieniu, znasz to nadstaw pięść  
Beczka, wiesz, taryfa nocna  
Czasem portfel wręcz mi się zasysał do środka  
Hajs to perpetuum mobile dlatego się gubią debile  
Robiąc go, by zrobić więcej włożą pętlę na szyję  
Dla mnie to żaden przywilej, nie po to koncerty gram, dziwko  
Tylko jak widzę te szczęki na ziemi coś mi mówi, że pykło

Megaloman, chyba napiszę o tym elaborat  
Niesie mnie ta fonia w górę, dźwięk na generatorach  
Nic już nie zostaje po nas jakbym miał udzielać porad  
Wychodzę bym dać im siłę uderzenia; De La Hoya, stop  
W środku ciężko się poruszać  
Nienawidzę tłumu, chyba, że mogę się w niego rzucić  
Znasz mój temperament  
Poznałeś go zanim nagrywałem nielegale  
Teraz całym trzęsie krajem  
W każdym mieście na nie hype jest, Wu do E  
Ze mną mój człowiek Ike, nie przestawaj mu na ręce patrzeć  
Ode mnie nie oczekuj pokory  
Mogę pozwolić sobie, by stawiać bez stresu na swoim  
I nie czuć kontroli, proste, liczę hajs z rapu  
Całe życie w plecaku, znasz moje imię z plakatów, Ty  
Kładę rap pełen wymiar etatu, jak chcesz to mnie zaatakuj

Pytasz jak przed koncertem mam talizmany na szczęście?  
Nie z reebokami na pięcie, choć zawitamy w twym mieście  
Mam Cię, mówi Pani na pierwszej  
Ładnie, wody da mi jak nie chcę  
Więc prosi chociaż o zdjęcie, szczerzy uśmiech jak nigdy  
Mobilizacja przed wejściem, Ty wyuzdana jak Lilki  
Myśli trzeźwe, się porobimy po wszystkim  
Zaraz wbija nasz tercet, znów zapamiętam przebłycki  
Ty, kiedyś kombinacja V, W.E.N.A, Smarki Smark?  
Teraz święta trójca Kuban, Quebo no i Kuba Knap  
Na plakatach moja twarz, to mój własny raj  
Ziomek kręci już kamerą ten nasz lunapark

Chodzę po klubie, jak po planie klipu  
A mnie miało już czekać tu rozliczanie PIT-ów  
Pchanie syfu, mój czas nie stanie Biszu  
Spadam w górę, gdzieś tam na salę VIP-ów